

Partja Monarchiczna.

Od Gmin i pojedynczych członków odebrane pisma, o partyi monarchicznej i obecnie przez jej kierowników prowadzonym werbunku, podajemy do publicznej wiadomości.

GMINA LONDYN, odczytawszy pismo przez Komisją Administracyjną ogłoszone w Nrze 10 Wywodu Słownego pod nagłówkiem «Partja Monarchiczna», i znalazłszy w niem obok zupełnej zgodności z jej pojęciami, tak zasadowemi jako i historycznymi, to głębokie oburzenie przeciw zwodziтелям, tę dla zwiędzionych braterską litość a dla zaprzędanym pogardę, które prawe i patryotyczne serca cechują, a których brak żadnemi zdolnościami w człowieku stanu zastąpić się nie da; a nadto zważywszy na wynurzenia tego stosowność w chwili obecnej i na potrzebę popierania przez głos powszechny wszelkich śmiałych i właściwych kroków władz emigracyjnych, postanowiła to zdanie swoje publicznie oświadczyć i w Wywodzie Słownym ogłosić.

Londyn, d. 8 Lipca 1844.

Sekretarz S. Worcell.

GMINA ANGOULÊME. Na dzisiejszém zgromadzeniu Sekretarz doniósł Gminie o przyjeździe kasztelana Olizara w towarzystwie Michała Lisieckiego, i przedstawił ośnowę dyskusji mającej na celu zgodzenie się na konstytucyjną monarchiją w Polsce, a następnie podpisanie Xięciu Czartoryskiemu upoważnienia do wszelkich w tym duchu działań, — ale Sekretarz, znający swój obowiązek jako członek Zjednoczenia i Sekretarz Gminy, został wierny zasadzie i swemu przekonaniu.

Następnie prezydujący dziś Nowosielski doniósł, że w d. 12 b. m. przybył do niego P. Trębicki Józef z przygotowanym aktem i z żądaniem aby go podpisał. Nowosielski żądał czasu do odczytania i rozważenia rzeczy tym aktem objętych; lecz P. Trębicki wymówił się że pisma tego zostawić nie może, — że okoliczności ważne, mające na celu rychły powrót do Polski, nieość zostawiają czasu do namysłu, — owszem, mówił dalej, że kto natychmiast podpisać wzbrania się, później żadnego udziału w wywołanem powstaniu mieć nie będzie. Nowosielski, w tak raptowném żądaniu widząc podejście dobrej wiary, podpisał odmówił. — Jednakże, mówił dalej prezydujący, znalazł się jeden Kowalski co podobno akt ten podpisał.... Ob. Bieniecki potwierdził, że mu akt ten czytano, do podpisu podawano, że na nim istotnie Kowalski Jan jest podpisany. Gmina znalazłszy czyn Kowalskiego godnym pogardy publicznej, postanowiła o tém Komitetowi donieść.

Angoulême d. 16 Czerwca 1844 r.

Prezy: (podp.) Nowosielski; Sekr: (podp.) Rożycki.

Do Komitetu Narodowego Polskiego.

Obywatele!

Arystokracja Polska w bankructwie dogorywa. Senator Kasztelan Hrabia Narcyz Olizar przebiega Francją — chce się przekonać osobiście o usposobieniu Emigracyi, chce widzieć czy istotnie dawni faktorowie nie zrobił niemożli. Hrabia Kasztelan szczęśliwszym nie będzie, zwiędził on Orléans, Vierzon, Bourges, Issoudun i Châteauroux, wszędzie chucha dostał. — Dawniej tylko słuźalce wykrzykiwali, *niech żyje król*, inni, wierni zasadom republikańskim, słysząc nawet nie chcieli ni wiwatów — ni śmiesznego forytowania Czartoryskiego do korony. Jakiemiż jeszcze śmiesznemi sposoby hrabia Kasztelan partyzantów monarchizmu zbiera, chce mówić, ludzi, oszukuje. Ma przy sobie rzecznika dworu Michała Lisieckiego, przez niego robi i gada, sam nie śmie,

odpornych prawd słyszeć nie chce — Pan Lisiecki więc, kawaler krzyża, recytuje wszystko, co hrabia nakaze.

Głosi hrabia Olizar, że Xiążę ma kraj i Emigracyą za sobą prócz Xięstwa Poznańskiego, bo tam demokracja się wkradła, — że Wellington i Peel pożyczkę 20 milionów obiecywali na wojnę — byleby tylko Czartoryski pokazał że jest naczelnikiem Narodu, że już kraj i Emigracya są przekonane, że tylko przez monarchiją i króla Polskę odzyskać możemy; że Prusy i Austria uznają Czartoryskiego za naczelnika dynastji; ztąd więc Lisiecki i Olizar twierdzą że Emigracya musi podpisać deklaracyą, że Xięcia uznaje za króla, i że jest gotową na jego rozkazy; podpisać a pożyczka będzie — i to jeszcze podpisać natychmiast, bo na rok przyszły zapóźno będzie.

A na zapytanie, jakiej chce Polski Czartoryski? odpowiada, musi zacząć od Kongressowej, bo Wellington i Peel o innej słyszeć nie chcą.

Nie jestże to oszustwo? bankrut tylko tej drogi chwytając się może. — Werbunek, oparty na tak fałszywych twierdzeniach, dowodzi najwyraźniej zupełnego upadku arystokracji — pokazuje że to już są ostatnie siły konającego.

Ziomkowie w Châteauroux — niewierzyli bredniom kawalera Lisieckiego, zaprosili więc na zgromadzenie publiczne kasztelana Olizara — nieprzybył; kazał wierzyć słowom swego powiernika i deklaracyą za dynastją podpisać. Uznał więc hrabia, iż sprawa za którą jeździ jest zła, że jej propagować bez wstydu niemożna.

Nierozumieninyżkał Czartoryski rości swe pretensye do tronu: zapewne za wprowadzenie Moskali do Polski przed Konfederacyą Barską, za potwierdzenie rozbioru Polski w 1815 r., za usługi oddane Alexandrowi, za nieuznanie i skrzywienie Rewolucji Listopadowej, za rzeź Polaków w Algierze i Hiszpanii, za psowanie nakoniec dzisiaj sprawy Narodowej w obec świata? Tak, te są zalety pretendenta, innych nieznamy.

Châteauroux, 14 Lipca 1844.

Pozdrowienie braterskie.

Sekretarz ogółu Châteauroux,

A. Underowicz.

GMINA EPINAL.

Nic więcej nie dowodzi zdepopularyzowania, bliskiego nawet upadku jakiejś partyi, jak środki, jakich używa do zwerbowania sobie stronników, do odzyskania przewagi. Takie jest właśnie dzisiaj położenie fakcyi króla de facto. Dopóki ona kreśliła swoje prawa, przywileje, pretensye na papierze Trzeciego Maja, i przez jego organ usiłowała wicherzyć jedność domową, podchodzić sumienie publiczne krętymi ścieszkami i tłumić ducha narodowego, — dopóki jej zamachy i zabiegi mogły paraliżować sprawę wyzwolenia Ludu Polskiego. Lecz dzisiaj, kiedy jej rozprzężenie do tego doszło stopnia że się chwytają sposobów, jakimi się brzydzi i pogardza moralność powszechna, to już tem samem pokazuje dobitnie że do najwyższego doszła osłabienia, i że przyspieszonym biegiem ku schyłkowi się nachyla. Cóżkolwiek bądź Gmina poczytuje sobie za święty obowiązek protestować przeciwko machjawelskim zabiegom, przekupstwom praktykowanym przez P. Kasztelana Olizara i stawić go pod pregierz opinii publicznej, aby ta wycisnęła na nim piętno potępienia za jego zamachy na moralność publiczną, za jego podejścia, i okryła go tą samą hańbą jaką on usiłował pokryć imię i charakter Tułacza, który cierpi ale nie upada pod ciężarem nieszczęść narodowych.

Przytem uprasza Was Gmina, szanowni Obywatele, abyście raczyli wywieździeć się dostatecznie czyli jałmużna, z pogardą rzuconą przez moskiewskiego cara, podjętą została przez balujące stronnictwo króla de facto, — i abyście w takowym razie w Imieniu Emigracyi, energiczną po-

nieść zechcieli protestacją przeciwko temu czynowi, aby jego zgroza i sromota na tych głowy spadła którzy się go dopuszcili.

Epinal, d. 19 Lipca 1844.

Prezydujący zkolei : Mysłowski.

Sekretarz : Dysiewicz.

LIMOGES, 4go Sierpnia 1844 r. Oddawna w naszej Gminie okazywały się symptoma arystokratyczne, czyli chęci do X. Czartoryskiego, które coraz się więcej pomnażały, za przybyciem Adama Szablickiego, z Bordeaux do Limoges, którego jest duszą i ciałem do swego Xięcia przywiązany. Od tego momentu pisma, które tu przychodziły z kąd bądź pod adresem Antoniego Świętochowskiego, weale albo bardzo mało nam były komunikowane, tak że niewiedzieliśmy czyli Zjednoczenie albo Komitet istnieje lub nie.... Dnia 10 Czerwca r. b. przyjechał do Limoges kasztelan Olizar z kapitanem Lisieckim, niby to przejeżdżający do wód. Zaprosili kapitana Szamowskiego, którego niedawno powrócił z Paryża, gdzie bawił parę tygodni, do siebie. Nazajutrz Szamowski zaprosił całą Gminę na radę, gdzie kasztelan już czekał. Kazał poczęstować wódką, miał mowę długą o Xięciu, akt czyli ceregraf położył na stole gotowy, a zaraz dziesięciu się podpisało. Ci sami zaprosili Hrabiego na obiad do pierwszego hotelu, pili zdrowie Xięcia i krzyczeli : niech żyje nasz naczelnik i król polski. Teraz nam powiadają *my mamy teraz naczelnika, którego nas w krótko zaprowadzi do Polski, którego ma piętnaście milionów gotowego grosza*, — a wy co macie, wota na Komitet..... Obywatele, na miłość Boga, Ojczyzny i honoru narodu Polskiego zaklinamy was, przeszkadzajcie tej koteryi, gdyż wiemy że Czartoryski nas wszystkich zgubi, wraz z Ojczyzną.... Posyłamy wam listę tych niegodziwych i niestałych Polaków.

FIGEAC, 13 Sierpnia 1844. Jakoś kupiec bydła, Olizar, w nasze strony nieśmiał zawitać; zapewne wie iż żołnierze niezartują z zdrajcami.

Paryż d. 13 Sierpnia 1844 r.

Przejazd Olizara po zakładach Polskiej Emigracji, już się czuć daje, dawniej panowało braterstwo, gościnność prawdziwie staropolska — emigrant choć by też w nędzy podzielił się ostatnim kawałkiem chleba z bratem przechodzącym — dziś, ta miłość braterska przez Boga nakazana zamienia się na nienawiść, która koniecznie prowadzi do bitew. Dzienniki doniosły już o pobiciu Rodaka w czasie przejazdu Olizara przez Bordeaux — tenże sam wypadek i z tych samych powodów miał miejsce także w Angoulême; udzielam Kommissji wyjątek z listu który odebrałem z Bordeaux, list ten wyraźnie kreślony był pod wpływem słusznego oburzenia przeciw zwierzęcości royalistów naszych.

* Bordeaux dnia 1 Sierpnia 1844 r.

« Dziwi mnie mocno iż żaden z organów opinii publicznej, dziennik żadnego stronnictwa, a nie wyjąwszy nawet dzienników dynastycznych, nie zgromił jak należało sprawców gwałtu dokonanego niedawno w *Bordeaux i Angoulême*. Dwóch Polaków pobito za ich przekonania polityczne a ludzie, co tej dopuścili się zbrodni, są także *Polacy*. Wstyd mi iż mówiąc o takim czynie użyć muszę wyrazu *Polacy*. Lecz nie, to nie są *Polacy*, to są zwierzęta! I ludzie co zapalają takie zwierzęce passyje, — co na rodaków śmiały nasylać siepaczy swoich, lub milczeniem swoim upowazniają samowolnie dokonane zbrodnie, i ludzie tacy w obec Nieba i ziemi śmiały utrzymywać że kochają Ojczyznę, że są najlepsi demokraci. Naczel-

ników partii króla *de facto* nie bez przyczyny robię odpowiedzialnymi za czyn przez podrzędnych dokonany służalców; boć każdy służalec podpisał zobowiązanie *posłuszeństwa* bez granic. Czyż to cierpieć będziemy? czy wiedzą ci Panowie, do czego ich doprowadzi rozpalenie takich bestjałskich passyj? My, gwałtów popelniać niepowolimy bezkarnie; zmuszeni, gwałt gwałtem odeprzem. Lecz, gdy nas przymusza zniżyć się do tej walki nowego rodzaju — Panowie dworacy króla *de facto*, niech wiedzą że przeciwników pójdziem szukać u góry : słuźalcem damy pokój, to są podle narzędzia; za każdy czyn podobny jeden z naczelników odpowie. Niech nieigrają : *głowa za głowę, ząb za ząb.* »

Kommissja, ogłaszając list powyższy, winna oświadczyć że podziela sprawiedliwe piszącego oburzenie, lecz pogrożek odwetu pochwałać niemyśli; jest pewna iż republikanie polscy szanują prawo, więc samowolnie sprawiedliwości wymierzać sobie niebędą i niepowinni.

WYIMKI Z RAPPORTÓW.

ORLEANS W tém mieście dowiedziałem się o przejeździe werbowników Czartoryskiego, którzy wyjechali na zakłady łapać dobrodusznych, ciemnych, dających się obłąkać wielkimi obietnicami i romansowemi kłamstwami, lub też ludzi prywatą powodowanych. Takich z dawnymi i nowymi znalazło się jedenasta, którzy niemieli wstydu z Panami Olizarem i Lisieckim obiadować, na ich reje-strze się zapisać i ślepe im przysiąd posłuszeństwo. Jednakże dwóch z tych obłąkanych w parę dni po wyjeździe Olizara przyszedłszy do poznania, przyrzekło odwołać swoje deklaracje...

ANGOULÊME. Był tu także Olizar z Lisieckim i zwykłemi kłamstwami usiłował złudzić Braci; udało im się obłąkać jednego członka Zjednoczenia.

BORDEAUX. Na zebraniu zakładu Bordeaux poprzedzającym moje przybycie kłamstwa werbowników króla *de facto* wyświecone zostały, do czego przyczynił się Ob. Różycki Sekr. Gminy Angoulême listem swoim.

AGEN. Żołnierze w Agen których Trzeci Maj deklaracja ogłosił nie są jeszcze straceni dla Emigracji; podpisy ich na Czartoryskiego wyludzone zostały obietnicą powiększenia żołdu; dziś odebrawszy odpowiedź od Czartoryskiego że im podwyższenia żołdu wyrobić nie jest wstanie, odczarowywać się poczynają; jest więc nadzieja że z czasem podejrzanej rozwadze powrócą na bratnie łono.

TARBES. Tu zjechałem się z werbownikami Czartoryskiego; przyjechawszy dość wcześnie żeby z nimi w szranki wejść i walkę stoczyć wziąłem się do dzieła. Lisiecki nastreczył mi do tego rychłą sposobność, za pośrednictwem Ob. Okolskiego, którego już Olizar kilkakrotnie odwiedzał. Na żądanie konferencyi, odpowiedziałem że instrukcje dane mi od Komitetu Narodowego, nieupowazniają mnie do żadnej konferencyi, szczególnież ze zwolennikami króla *de facto*; jeżeli zaś pragną przedstawić gminie Tarbes swoje widoki publicznie, jak to czynią pokatnie nachodząc na mieszkania Obywateli i łapiąc ich po ulicach, mogą to uczynić na posiedzeniu gminy, ustawa bowiem Zjednoczenia nie wzbrania nikomu znajdowania się na jego obradach, — na co gdy przystali, zaprosilem z mej strony członków Towarzystwa Demokratycznego, aby byli obecni

**PRZEDSTAWIENIE POLSKIEJ EMIGRACJI
UCZYNIONE.**

jak ambassador wielce nieszczęśliwego króla *de facto*, sprawę jego forsztelować będzie. Członkowie zaproszeni wezwane chętnie przyjęli i prace nasze podzielać przyrzekli. Wielki dygnitarz nieraczył zstąpić aż do znajdowania się na posiedzeniu Gminy i przysłał swego pełnomocnika Lisickiego, który w dwu-godzinnej mowie rzecz swą wywołał, i byłby dłużej, jak zwykle czyni, by nieadać czasu do mówienia swym przeciwnikom, i mówił, gdyby interpelowany przezemnie i innych, do położenia konkluzji przynaglony niebył został. Niesądząc być potrzebnym spisywać całą tę dwugodzinną gadaninę na fałszu i bezczelności o partą; przestana na opowiedzeniu jej treści. J tak, punkt wyjścia, że Czartoryskiego Emigracja na infamija nieskażała, a gdyby to miało miejsce, już 1000 Obywateli cofnęło swoje podpisy; — że trzeba jedności, a ta myśl jedności realizuje się w jednym; ten jeden Adam Iszy, mogący sam demokratyczne zasady wprowadzić w życie; że Maiści, Zjednoczenie i Towarzystwo są w zgodzie co do zasad, a zrobiwszy sobie koncesyje przyjdą do jedności; koncesyje te ściągają się do obrania Adama, ministra moskiewskiego, królem polskim; — że w Europie większość jest monarchiczna, a zatem Polska bez monarchii zbankrutuje; że Anglija i Francja pod tym warunkiem nam tylko pomoc przyniosą; — że Czartoryski ma miliony i stosunki; że w Polsce gotowe powstanie i Czartoryski uznany królem; — że Ramorino dobrze uczynił nie łącząc się z głównym korpusem; — że zgodzie i jedności i zbawieniu Ojczyzny przeszkadza Lelewel; że Zwierkowski najgorszy z wszystkich anarchistów i wichrzycieli; że oni mają wyrobiony system; że Czartoryskiego pozycyja może wszystko, etc. i wszystkie rzeczy i wiele innych jeszcze, czego ani ja, ani żaden stenograf najbieglejszy spisać niejest w stanie. Na tę tak długą oracyję odpowiedziałem krótko co do systematu i myśli demokratycznej; co zaś do osoby Czartoryskiego, o tej mówić nie mogłem tylko jako na infamija skazanej; przebiegłem historyją jego życia aż do naszych czasów, co w ambassadorze gniew obudziło gwałtowny. Po mnie w tym samym duchu zabierali głosy członkowie Towarzystwa demokratycznego, Żebrowski i Dembowski, i niemi w większy jeszcze gniew królewskiego posła wprawili. Skoczyło się wszystko na gniewie. Lisicki zarzucał mi jakoby mi robił konkurencyją i w imieniu Olizara uwiadomił mnie że jada do Tuluzy, a tam dalszy swój adress na ręce Gminy zostawia, za co podziękowałem, prosząc Lisickiego aby panu Olizarowi powiedział że ja wyjadę jutro do Barège o tej samej godzinie o której on do Tuluzy. Na tém się zakończyła nasza konferencyja, po której pojechali niezyskawszy ani jednego zwolennika, nazywając mnie wichrzycielem i wrogiem Ojczyzny.

Jeden z dynastycznych dzienników deklamował o wielkim tryumfie Lisickiego; dawał do zrozumienia iż Ob. Zaleski nieśmiały z faktoremi dynastji na nowe w Tuluzie wystąpić szermierstwo. Dzika pretensyja żeby Ob. Zaleski był obowiązany ścigać szanownych wojażerów *de facto*, którzy mając miliony extra-pocztą mogą łatwo wyprzedzić i ucieklszy krzyknąć: nieśmiano nas gonić. Niech lepiej panowie werbownicy pokażą rezultata: w Tuluzie, w tak licznym zakładzie, gdzie im Ob. Zaleski weale nieprzeszkadzał, bo nigdzie przeszkadzać im niema potrzeby, werbownicy zebrali sześć podpisów na króla swego i pana.

W mojem odezwaniu się z d. 24 Lutego b. r., przedstawując kilku-dziesięciu kandydatów do przyszłej władzy Narodowo-Emigracyjnej, miałem na celu nie tylko przysięść w pomoc dyskusyj koniecznie i niezbędnej, która bodaj jak najdłużej się przeciągnęła — ale chciałem także przyczołczyć nazwiska emigrantów, co swym talentem, poczciwością i poświęceniem, coraz widoczniej nabierają powagi między współwzgnaciami, tworzą, że tak powiem, moralną naturalną hierarchją; nie też dziwnego, jeżeli w przyszłym ruchu stronnictwo narodowe, republikańskie, swoich kierowników pomiędzy nimi po największej części rekrutować będzie. — Niebiorę mojej listy za ostateczną, za wyłączną; niepodobna bowiem jednemu znać wszystkich, choćby też z reputacyi — jak znowu tem gorzej dla tych, co pomimo talentów jakimi ich Bóg obdarzył, siedzą spokojnie, czyhajac na sposobną okoliczność; lub z pogardą patrzą na krzątania się innych, sami zaś czas drogi — w samolubstwie pędzą. — Mierny ten już, kto utrzymuje, że tułactwu Bóg żadnego obowiązku nie przekazał. — Oj! przekazał i wielki; część tego obowiązku Emigracja już dopełniła — i resztę dopełni. — Również wszyscy to rozumiemy, czujemy, — że kto przez trzydzieści lat wygnania dając dowody wyższego talentu, był braciom użytecznym, dla sprawy poświęconym — ten dał już rękojmją swego poświęcenia i na przyszłość.

Wymienionych kandydatów podzieliłem na dwie kategorie — ale nie na młodzie i starych, tylko na młodszych i starszych; niema już młodzieży w Emigracji. — Kto przybył na wygnanie mając lat 16, dziś ma już blisko 30stu — jest więc człowiekiem wyrobionym, skoniecznym; jeżeli pracował nad sobą. Powszechnie młodszy przyszedł na tułactwo bez ustalonych wyobrażeń politycznych; — dopiero za granicą zaczęli się gruntownie uczyć, dyskutować, badać przyczyny tylekrotnego upadku powstań naszych, szukać środków skuteczniejszych, praktyczniejszych. W tej dyskusyj starsi niepomagali młodzieży, swém doświadczeniem jej nie kierowali — przeszła też nawet burzliwe koleje. — I nie będzie to bez korzyści, wszystko to Bóg dla dobra narodu naszego zesłał. — Młodsze pokolenie same się dręcząc nabrało tem większej wiary, silniejszego przekonania. — Opinią republikańską ojców naszych z całą siłą odbiła się między młodszą bracią na wygnaniu — nasiękla między nią — z tą tylko różnicą, że ojcowie nasi sami dla siebie chcieli być republikanami, my zaś myśl godności człowieczej, jako Bóg przykazał, wszystkim bez wyjątku mieszkancom Polski nieśmy — chcemy dla ojczyzny siły równiej sile ludu Polskiego — chcemy braterstwa, nie jako przywilej — ale jako prawo i obowiązek na wszystkich ludziach ciążyący. — Oj! nasiękla ta opinija republikańska między młodszymi Emigrantami: — politycznie wychowani w Emigracji, bez skrupowań i przesądów przeszłości z obozu weszli na *forum*; tak ojcowie nasi robili wzór z wielkich starożytnych ludów biorąc; nigdy też Emigrant swej opinii niezapomniał, niezaprzę jej się — niech się napróżno rojalisci niebudzą. Na młodszym pokoleniu nie ciąży żaden grzech upadku narodowego — pokolenie to wzięło w ostatniej wojnie udział czynny, silny; ochrzczone na Polaków ogniem i krwią, dopełniło swego obowiązku i reszty dopełni; — czuje to koteryja rojalistów, co kraj rozmyślnie i wyraźnie zdradziła, uprowadzając korpus Ramoriny; — chce też swe zbrodnie na jak największą liczbę osób rozciągnąć — powtarza ustawicznie — *wszyscyśmy zgrzeszyli — nawet podoficer zawinił bo był powiniem ze swem sierżantem w granicach Polski zostać; dać się wprzód zabić nim Ojczyznę opuścić.* — W tym argumencie jest coś niedźnego — jest jakby tłumaczenie się zbrodniarza na szubienicę prowadzonego. Toż to panowie rojalisci z jednej strony stawiacie między nami *Króla de facto*, ażeby zaprowadził karnosc w narodzie, jak powiadacie, rozpuszczonym, a z drugiej strony wyrzucacie nam, że kiedyście wy zdradzali Ojczyznę my po waszych trupach niebiegłymy na jej ratunek? Jakże chcecie bowiem, ażeby podoficer, porucznik, kapitan, major, a nawet podpułkownik mógł inaczej oderwać się ze swoją komendą, biedz samodzielnie w ognie nieprzyjacielski, — musiałby przecież wprzód przekonać swoich podkomendnych że wy zdradzacie. Oj! mieliście wy talent ale nie dla ratowania Ojczyzny tylko jej zgubienia. — Kiedyście haniebnie prowadzili wojsko za granicę, nazywając ten ruch koniecznym manewrem, potrzebą przeprowadzenia się snadniej przez tę lub ową rzekę — wtenczas żołnierze i oficerowie, podkomendni o bitwę z nieprzyjacielem się domagali! wiśni chyba że was niecnych niepowywieszali, abyście nowych zdrad między nami dziś nieprzygotowywali. — Powtarzam, błąd publiczny nie ciąży na młodszym pokoleniu: — każdy w niem czysty, śmiały, spokojny na sumieniu; każdy gorącego serca oczekuje tylko chwili, w której będzie mógł rozwinąć masę tłumionej energii przez 13 lat wygnania. Sławna będzie w potomności *szkółta emigracyjna*: w niej wielu ludzi zbogaciło się głęboką nauką, doświadczeniem; bo, jak wojażerowie, czasu za granicą nieprzeprędzili; wielu duszę swą w nieszczęściu zahartowało — miałem sposobność po zakładach widzieć ludzi co znoszą głód i wszelkie dolegliwości byleby swobodniej nad przyszłością ojczyzną się dręczyć; widziałem z roskoszą, jak przez podarte ich suknie wyglądała duma narodowa. — Zdawało się że to są synowie owych wielkich wojowni-

ków naszych — synowie tylko chwilową, niedolą dotknięci — zdawało się jakoby XVIII wiek nie zostawił śladu w życiu naszym. Śmiało też powiedzieć mogą, Emigracja dostarczy do przyszłego powstania ludzi nieugiętego charakteru, oni nie wyprowadzą z płaczem swej komendy za granicę.

Druga kategoria, którą w mojem piśmie przytoczyłem, składa się z tej części demokratycznej, co przed rewolucją stawiała opozycję silną i ciągłą caryzmowi, podnosząc tym sposobem ducha w narodzie. Częścią ta demokratyczna starszych braci dostać się nie mogła samostannie do władzy w czasie ostatniej walki — odpowiadać więc nie może za upadek. Partya Moskiewie sprzyjająca nieszczerzyła intryg, szkalowań, byleby demokratyczna część sejmu od rządu usunąć, a przypuszczoną do działania najzupełniej zneutralizować. — Niechęć tu rozwijać dzisiejszych błędów starszych braci demokratów — wspomnę tylko że niektórzy bardzo błędzą, marząc jeszcze o zebraniu dawnego sejmu, który przez swe narowy i wychowanie musiałby koniecznie być rojalistowskim — nieodpowiedzialny więc potrzebom kraju, nigdy też nie zyska zaufania Emigracji. — Żałuję że niektórzy bracia starsi nieumieją wcielić się do życia Emigracyjnego, nie kochają tak gwałtownie jak my wspólnego obowiązku. — A jest wielki obowiązek — przecież nie wyszliśmy dobrowolnie za granicę na wypas lub odżywienie — ci zaś co pozwalają rojalistom rozdzierać zasady, choć w obym roku piasowane, dowodzą małej umiejętności politycznej a większej jeszcze niezgrabności — próżniactwem nigdy się władzy niebierze! — ani też ufności u sobie równych szczerzą obojętnością się niezyskuje. — Pięszę to, nie żeby rozdrażniać, ale żeby błąd po bratersku wskazać. — Wieleby bardzo sprawa ojczyzna zyskała, gdyby częśćta republikancka starszych braci nasza szczerze się pojednała, zapomniawszy wzajem osobistych uraz; wszakże tu nie idzie o tę lub ową osobę, ale o Ojczyznę — należałoby więc pomagać sobie, wspierać się. — Tęm pogodzeniem się usunęliby połowę niesnask z Emigracji — niech starsi republikanie będą także przekonani że młodszy im nie zazdroszczą. Młodszy mają dosyć czasu, i wiedzą dobrze że na starszym pokoleniu cięższe obowiązki ojczyste, który koniecznie dopełnić musi. — Zawsze też Emigracja starszych wybiera do swego rządu, daje sposobność wywiązania się z powinności. — Tak samo postępowano za czasów Emigracji Kościuszkowskiej — naczelnik ludowy wysyłał generałów, posłów na zwiady, na emissarkę do kraju — i było lepiej; albowiem znany człowiek skoro się pokazał w jakiej prowincyi Polskiej, wszyscy tam zamieszkałi obywateli biegli do niego, dopytując się czegoby żądał na usługi ojczyste — niepotrzebował propagować, dosyć mu było powiedzieć jakiego ratunku Ojczyzna wymaga. — Sam wiekopomnej pamięci naczelnik Kościuszko objechał skrycie stanowiska przed powstaniem, badał ducha nawet wiesniaków. I Emigracja dzisiejsza, choć prawie z młodszego pokolenia złożona, zawsze była szczęśliwa, kiedy się który ze starszych znalazł, co w duchu republikanckim swe zasady objawiał. — Ale niech starsze pokolenie niezapomina, że młodszego wykluczać z działania narodowego nie powinno, owszem obszarając z ciężarem obowiązku należy, — bo tak zaleca nie tylko polityka osobista, ale i potrzeby Ojczyzny. — Starsi powinni i muszą, jeżeli chcą dopełnić swego obowiązku, stworzyć między sobą harmoniją, rozwinąć pomoc wzajemną — usuwając wszelką cierpkosć — więcej duszą i sercem wcielić się do Emigracji, a nawet jest ich własnym interesem złać się z młodszym pokoleniem.

Tę potrzebę otoczenia się Emigracją, użycia jej powagi, czuje dostatecznie koterya *Króla de facto*; niczego też nie szczędzi, byle lada kogo ułowić pod swoją komendę. — Jej organa ciągle nad tem pracują. — *Dziennik Narodowy*, choć w inną poręą z sługusów zazdroszcząc im lask pańskich, nieprzestaje przecież pracować dla *Króla de facto*. We wszystkich swych numerach sili się dowiedzieć że cała Europa ku rojalizmowi postępuje, że w rojalizmie wszystkie dziś narodowości widzą swą przyszłość i potęgę. — *Dziennik Narodowy* swoje wielkie dowody, argumentowanie, nazywa teorią wyższej polityki, dyplomacji, — dyplomatyzmie więc i w Emigracji chce rozburzyć Zjednoczenie, ażeby łatwiej zakupywać do obory *Króla de facto*. Zapowiedział że starać się będzie, ażeby Naczelnicy wszystkich partij podali sobie ręce i utworzyli razem jedną władzę. — Czyż to podobna? Panowie dyplomaci! przypuściwszy nawet że *Król de facto*, Lelewel, Darasz, Semeniuk, J. B. Ostrowski, Towiański, są jednej opinii politycznej, są republikanie — to i wtenczas w aplikacyi zasad, w swych systemach mogą się różnić — czegożby więc dokazała taka władza? *Dziennik Narodowy* niewiary też w to, co pisze — on chce tylko ostateczną wiarę w stronnictwie narodowem — rzucając myśli sprzeczne; chce wzbudzić anarchiją i łatwiej wypłynąć na wierzch z *Królem de facto* — Nieczemu też żali się publicznie, że mu jego robotę psują Ci, co swej nieufności ku *Królowi de facto* nietają. — Tej polityki języcyckiej niezrozumiał *Trzeci Maj*, albo przez zawiść rozumieć nie chciał; ale bo też *Trzeci Maj* więcej beczelny jak mądry. — On wprost dowodzi że nie partya dy nastyczna sprzedając się od wieków Moskalom, ale Naród wypędzając Moskalki, dopuścił się zdrady przeciw samemu sobie, — że planę tę zarzucić powinien uznając pomagaczem Boskim potomka dawnych naczelników rojalistowskich, który nieodrodny od przodków, całe swe życie na usługach Moskiewie przepędził — ma więc Naród Polski obowiązek

zaufanie w nim swoje położyć! Wszystko to według *Trzeciego Maja* nazywa się praktycznością i wysoką polityką, niezrozumiałą dla Emigracji. — niezłowia jej też na te brudne plewy.

Pozwolę sobie kilka jeszcze słów powiedzieć na poczynione mi uwagi z powodu pisma mego. Z łatwością teraz każdy widzi jaki mój cel, jakie dążenie. Hijeniczna polityka J. B. Ostrowskiego (że użyję jego dawniejszego wyrażenia) wszystko zburzyła, a nic niezbudowała. — Potrzeba nam rządu, a trudno go postawić: tak zniechęcono najlepszych Obywateli osobistą polemiką — potrzeba wywołać i wyrobić zdolności, przygotować je do kierowania naczelnie i podrzędnie przyszłym ruchem, a na tej drodze niezrobilibyśmy jeszcze ani kroku: — i owszem ludzie zdolniejsi rozbić, wzajem na się zwaśnieni — nadto, potrzeba wiedzieć jak Polska ma postępować w dzisiejszym położeniu Europy, jak nade wszystko ma traktować z sąsiednimi ludami; a nikt jeszcze nad tem rozważnie nie pomyślał — przecież czas propagandy zasad tylko już przeminał, należałoby zbliżyć się do czynu, wyrobić przezorną i pożyteczną *politykę Narodową*. — Przy rozwiązaniu tak trudnych zagadnień, Bracia starsi dają przykład nieporozumieniu, sobie sami niedowiedzając, zazdroszczą; a ofiarowane kierownictwo w Emigracji z urąganiem odpychają. — Jedną tylko fakcya rojalistów rozumie potęgę Emigracji, stara się na jej gruncie stanąć; chce znaczną liczbą wygnańców Krajowi zaimponować. — Boleję że starsi Bracia Republikanie niechęcią poją obowiązek Emigracyjnego — Oni co spieszyć się powinni — na nich cięższy obowiązek wypowiedzenia wojny — dokonają go z łatwością byle na miłość *Boga i Ojczyzny zgodnie i razem*; jest to hasło Braci *Żołnierzy z Portsmouth*, przejdzie ono do potomności. — Zbliżeniem starszych Braci Republikanów zająć się może i powinien Lelewel, Naczelnik Emigracji. Nieubliży sobie, jeżeli do każdego napisze — wybada myśli, zdania i uprzedzenia — i one ukoi, zlagodzi. Niech Bracia starsi niezapominają — że dziś na nich czas.

Wyrzucano mi, że na liście pominął wielu ludzi zdolnych i zasłużonych — przytaczano mi nawet ich nazwiska — uznaję słuszność zarzutu — niewiele jest kilku znam osobicie, ale już powiedziałem, że na jednego człowieka zbyt trudny ciężar. Mam też nadzieję, że przyszły Komitet uczuje potrzebę zbliżenia do siebie ludzi *prawdźwie* zdolnych i doświadczonych, którzyby pomyśleli nad wyrobieniem *polityki narodowej*. — Zbliżenie to nie pokątnie — ale z wiadomością i zatwierdzeniem całej Emigracji dzieć się powinno.

Pisałem w Boulogne (Seine) d. 23 Lipca 1844 r.

Jan Rogaliński.

Niżej podpisany po przeczytaniu Aktu Zjednocz. Emigracji Polskiej i jej ustaw organicznych, oświadczam iż je całkowicie podzielam, i niniejszym aktem me przystąpienie do Emigracji Zjedn. oświadczając, deklaram wszystkie chwile życia mego dopełnieniu posłannictwa emigracyjnego poświęcić.

Vire d. 2 Lipca 1844 r.

(podp) Ostrowski Jan,

Ob. Worcell pisał iż w raporcie do Komitetu (patrz No 6 Wyw. Śl. str. 31), fakt przytoczony w prępisku pod liczbą (3) mylnie mu był przedstawiony; i na sobie za obowiązek sprostować go. Oświadcza więc że *nie tylko nieodmówiono Ob. Staniewiczowi oddania pod jego opiekę którego z wyzwolonych braci, ale że dla dwóch spomiedzy nich zamierzono zamówić u niego mieszkanie, czego później nieuczyniono nieznalazszy tego potrzeby*. Sprostowania, ogłoszenia dla natłoku przedmiotów spóźnione zostało.

Przyjęto na posiedzeniu Kom. Administracyjnej.

Paryż d. 18 Sierpnia 1844 r.

Sekretarz, N. SZCZEWICZ.

Wyszła z druku broszura pod tytułem: *Ogłoszenia niektórych opisów dotyczących obrotów korpusu 2go armii Polskiej 1831 r.*, przez W. Zwierkowskiego, obejmuje *Wyjaśnienie rozkazów w Elblągu wydane przez J. Matachowskiego, Opowiadanie J. Gawronskiego*, i innych świadków naocznych.

Cena fr. 1, dostać można w biurze Kom. Adm., à Paris, rue Neuve des Poirees, 7, lub u Ob. W. Zwierkowskiego, à Versailles rue de Vergennes, 21.